Nr. 161. Lwów, Piątek dnia 2. Lipca 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 40 Mk., z dostawą do domu 44 Mk., z przesyłką w Polsce 45 Mk., w innych państwach 50 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 1 marka.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
2 Marki
Konto czekowe P.K.O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów.— Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego".

Niebezpieczeństwo w Spaa.

(Od naszego korespondenta warszawskiego)

Warszawa, 29 czerwca 1920.

(K.) Dnia 28 ub. m. minął rok od chwili podpisania traktatu wersalskiego. Miał on przynieść pokój na ziemi, rozbrojenie Niemiec, miljardowe odszkodowania — tymczasem aljanci dotąd się trudzą nad wynalezieniem sposobów zmuszenia Niemiec do przewidzianego rozbrojenia i zapłacenia odszkodowania. Główna batalja na ten ostatni temat rozegra się na konferencji w Spaa, której data nie jest ostatecznie ustalona (5. lipca?) ale której spodziewać się należy w pierwszej połowie lipca.

Pierwszym i przygotowawczym aktem do konferencji w Spaa była konferencja w Boulogne, na której ustalono kwestje następujące:

1) R o z b r o j e n i e N i e m i e c: Nota, nakazująca rozbrojenie odeszła już do Berlina. Liczba wojska niemieckiego nie może przenosić 100.000 ludzi. 15 000 niezniszczonych dotąd armat ma być oddanych aljantom. Inne źródła twierdzą, że armaty te będą zniszczone, ale w tempie szybszem, bo po 6.000 sztuk miesięcznie. Flota powietrzna niemiecka ma być zupełnie zniszczona, dopiero później rozstrzygną aljanci o losie niemieckiej powietrznej floty handlowej. Jeżeli Niemcy nie spełnią rozkazu aljantów — przewidziana jest okupacja terytorjów niemieckich.

O d s z k o d o w a n i a d l a k r a j ó w z n i s z c z o n y c h. Cyfra nie jest dotąd urzędowo ustalona. Jedni określają ją na sumę 5 miljardów funtów szt., inni na 105 miljardów mk. złotych. Niemcy mają zgłosić swoją propozycję. Klucz rozdziału między poszczególne kraje nie jest także dotąd ustalony. Powołano do tej sprawy specjalną komisję złożoną z ekspertów: angielskiego, francuskiego, włoskiego; serbskiego i belgijskiego, która ma powziąć w tej sprawie decyzję, a ostateczne porozumienie między aljantami co do tej sprawy nastąpi na konferencji w Brukseli dn. 2. lipca (3 dni przed konferencją w Spaa).

Jak widzimy, na tę konferencję rozdzielczą n i e z o s t a ł a P o l s k a z a p r o s z o n a. Wysnuć można z tego katastrofalny dla nas wniosek, że Polska przy rozdziale odszkodowania n i e j e s t b r a n a z u p e ł n i e w r a c h u b ę. Polska została po to zaproszona do Spaa, aby się przyglądać, jak inni będą rozdzielać między siebie odszkodowania niemieckie. Cyfra szkód wojennych w Polsce została przez kompetentne czynniki polskie określona na 70 miljardów mk., potem zredukowana na 27 miljardów mk. Aljanci jednak z pretensjami polskimi zupełnie się nie liczą, ba, nawet nie pytają Polski, czy ona ma wogóle jakie pretensje.

Na tem nie koniec. Od dłuższego czasu toczy się w prasie angielskiej, niemieckiej, nawet francuskiej dyskusja na temat "rewizji" traktatu wersalskiego zwłaszcza co do artykułu, dotyczącego Śląska Górnego. Niemcy dowodzą, że tak ogromnej sumy odszkodowań, jakiej od nich domaga się ententa nie mogą zapłacić, o ile nie otrzymają Śląska Górnego. Przeto w Anglji zarysowuje się bardzo silnie tendencja aby Niemcom oddać Śląsk Górny, bo wtedy napewno dostanie się należne miljardy. Jest to tendencja wzbogacenia się kosztem Polaków, którzy są w obecnej chwili bez linii, aby przedsięwziąć jakiejś energicznej akcji na zachodzie. Jeżeliby szatański pomysł niemiecko-angielski został zrealizowany — byłaby to zbrodnia wołająca o pomstę do nieba, a aljanci za-

Powstrzymanie rozpędu kawalerji bolszewickiej.

Warszawa. (Pat.) Komunikat sztabu generalnego z 30 czerwca. Między Dźwiną i Berezyną ożywiona działalność wywiadowcza. Między Borysowem a Bobrujskiem **bolszewicy usiłowali przeprawić się przez Berezynę, zostali jednak z wielkiemi stratami odparci.** Podczas nakazanego odwrotu na Polesiu oddziały nasze na tym odcinku stoczyły krwawe walki z nieprzyjacielem celem osłonięcia planowej ewakuacji Mozyrza i Kalinkowic. W akcji tej nietylko, że cel bezpośredni został osiągnięty, ale w lokalnych kontratakach **piechota nasza rozbiła atakujące kolumny bolszewickie,** wzięła kilkanaście karabinów maszynowych i jeńców, wobec czego dalszy odwrót odbywa się bez nacisku. Na południowym odcinku grupy poleskiej oddziały ochotnicze pod dowództwem generała Bałachowicza **dokonały śmiałego wypadu w kierunku Sławeczna, gdzie zniszczyły i rozprószyły tabory nieprzyjacielskie,** zdobywając 2 karabiny maszynowe i biorąc kilkudziesięciu jeńców. Na południe od Olewska w rejonie **Kaszyczyzny, Zubkowicz zostały rozprószone silne oddziały nieprzyjacielskie.** Po zaciętej walce, jaką oddziały nasze stoczyły wczoraj z kawalerją nieprzyjacielską **w rejonie Korca nieprzyjaciel** na tym odcinku **zachowuje się biernie, przegrupowując się do dalszej akcji.** Na wschód od Szepetówki nieprzyjaciel **obsadził Połonne,** którą to miejscowość wojska nasze już przedtem na rozkaz bez walki opuściły.

Na Podolu na linji Szepetówka - Ostropol - Latyczów - Bar - Mohylew utarczki patroli wywiadowczych.

KULIŃSKI.

Narady nad sytuacją.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w południe u marszałka odbyła się narada **w sprawie sytuacji wojennej i wewnętrznej.** Udział w niej wzięli Naczelnik państwa, gen. Sosnkowski, gen. St. Haller i gen. Leśniewski oraz następujący posłowie: Witos, Daszyński, Fichna i Marjan Seyda. Narady trwały do godz. 3 popołudniu, a rezultatem ich było wniesienie przez prezesa ministrów na wczorajszem posiedzeniu sejmu ustawy o utworzeniu Rady obrony narodowej.

Sprawa utworzenia rządu robotniczo-włościańskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) W czasie przerwy w posiedzeniu sejmu odbyła się narada klubów co do zajęcia stanowiska wobec projektu ustawy. Kluby centrowo-lewicowe, t. j. PPS, PSL (Piast-Wyzwolenie), stapińczycy i NPR odbyły naradę wspólną, **na której zapadła uchwała, że koniecznością chwili jest utworzenie rządu robotniczo-włościańskiego.** Trzecie czytanie ustawy, wniesionej przez rząd, odbędzie się na jutrzejszem posiedzeniu sejmu. Prawdopodobnie też na tem posiedzeniu zadecyduje się, czy są **szanse** utworzenia rządu robotniczo-włościańskiego na podstawie **ustosunkowania** się **klubów w sejmie.**

—o—

Rząd czeski żąda plebiscytu w Cieszyńskiem i na Spiszu i Orawie.

Praga. (PAT.) Cz. b. pr. Minister spraw zagranicznych Benesz wysłał wczoraj oficjalne sprawozdanie do konferencji ambasadorów, że obie komisje dla spraw zagranicznych czeskiego parlamentu wypowiedziały się **za przeprowadzeniem plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, w Spiszu i Orawie.**

—o—

Bolszewicy grożą Anglji zerwaniem rokowań?

Gdańsk. (Pat). „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą z Londynu, że rząd rosyjski zawiadomił Krassina, iż **nie zgadza się na żądania Anglji,** oraz oświadczył, że firmy angielskie w Rosji, które poniosły szkody podczas rewolucji, nie otrzymają żadnego odszkodowania. Tak samo nie mogą być zwrócone skonfiskowane w Rosji majątki angielskie. Gdyby rząd angielski obstawał przy tych warunkach, Krassin ma zerwać rokowania i wrócić natychmiast do Rosji.

—o—

Rozbicie układów między bolszewikami i Persją.

Wiedeń. (Pat) Radio B. K. z Rotterdamu: Jak podaje „Daily Telegraph", rokowania między perskim a sowieckim rządem w sprawie ewakuacji terytorjum perskiego, nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

—o—

chodni zasłużyliby na miano piratów, a nie dobroczyńców ludzkości.

Sprawa wschodnia. Jakkolwiek wyniki rokowań Lloyda George'a z Krassinem w Londynie nie dały dotąd żadnego rezultatu, bo Krassin nie chce uznać ani długów prywatnych poddanych zagranicznych w Rosji, ani też form europejskiego handlu w Rosji, postanowiono dalej konferować z przedstawicielem sowjetów. Motywem tych rokowań ze strony angielskiej zdaje się być raczej lęk Anglików przed pochodem bolszewickim na Indje. Lloyd George próbuje zagadać niebezpieczeństwo bolszewickie, gotów jest nawet uznać rząd sowjetów, byle tylko bolszewicy ograniczyli swe ataki na froncie polskim, a dalej pokój i expansji na wschód.

Wojna w Azji. Grecja otrzymała mandat do pokonania zbuntowanego ruchu nacjonalistycznego w Małej Azji za koncesje, które otrzymała od Anglji. Jest to jeden z licznych manewrów angielskich, zmierzających do powstrzymania pochodu nacjonalistyczno-bolszewickiego, posuwającego się ku Indjom, Anglja będzie ten ruch zwalczać aż do ostatniego żołnierza greckiego. W ten sposób rozgorzała w Azji nowa wojna, która — jak głoszą greckie komunikaty — przyniosła Grekom pierwsze duże zwycięstwo, ale wątpić należy, czy raz rozbudzony ruch panislamizmu nacjonalistyczno-bolszewickiego da się jedną bitwą zaatać.

Konferencja w Spaa wisi nad nami jak zmora. Od pokoju wersalskiego Polska nie przeżywała chwili tak decydującej jak obecna. Czy aljanci nasi odważą się nas obłupić z odszkodowań nam należnych za nasze zniszczenia, szkody, kradzieże; rabunki; rekwizycje; za nasze niedole i łzy? Czy odważą się naruszyć aktem sprawiedliwości?

traktat wersalski, którym się dotąd szczycili jako To pokaże najbliższa przyszłość, a wyniki konferencji w Spaa będą miarą stosunku Ententy do nas

---

Nastroje na Pomorzu.

(Od naszego korespondenta gdańskiego).

Gdańsk 27. czerwca 1920.

Entuzjazm wielki panował na Pomorzu, gdy wojska polskie przychodziły po swą starą dzielnicę, aby przytulić ją jako najmłodsze dziecię do serca Ojczyzny. Polski lud Pomorza z nieopisaną wprost radością witał dzielnego żołnierza polskiego, tego zwiastuna wolności. Byłem naocznym świadkiem w Pucku, jak starzy, osiwiali rybacy płakali z radości przy przyjeździe generała Hallera i przy zagraniu przez wojskową kapelę tej tak miłej każdemu pieśni: "Jeszcze Polska nie zginęła!".

Minęły te chwile, tak pamiętne i radosne, a nastąpił czas doświadczenia i próby. Po trzech miesiącach ten sam lud, który tak serdecznie i z taką niekłamaną radością witał zwiastunów wolności, sprzeniewierzył się po części sprawie polskiej. Nie mam tu na myśli całego Pomorza, bo wiadomo, iż południowa część jego stała wiernie przy polskości, lecz część jego północna Kaszuby. Były wioski, w których mieszkało tylko kilku Niemców, a przy wyborach zebrały się setki nawet głosów na listę niemiecką. Powód tego łatwo oznaczyć. Lud kaszubski to lud nawskróś katolicki, a katolicyzm swój przenosi ogromnie ponad narodowość. Nic dziwnego że niemieccy katolicy, a przeważnie niemieckie duchowieństwo pod osłoną katolicyzmu pozyskało go zupełnie dla siebie. Dlatego też germanizacja Kaszubów postępowała wielkim krokiem i był teraz najwyższy czas, że przyłączono ten zakątek ziemi do Polski, bo za kilka lat byłyby w tem ogromne trudności. Ważna przyczyną zniechęcenia Kaszubów do Polski, było przysłanie im jako załogi ułanów krechowieckich, którzy nie rozumieli wcale usposobienia tego ludu i postępowali sobie względem niego według swego zwyczaju gdzieindziej zupełnie uzasadnionego. Nie wiedzieli jednakże, iż lud kaszubski treba mierzyć inną miarą, że nie jest on usposobony tak jak lud w Kongresówce.

Gdy po wycofaniu ułanów krechowieckich nadeszły pułki pomorskie lub poznańskie, nastąpiło polepszenie stosunków ludności do wojska. Kaszubi dostarczają bardzo dużo ochotników armji polskiej i są bardzo patrjotycznie usposobieni, o ile tylko nie obrazi się ich uczuć religijnych. Byłem naocznym świadkiem, jak prosty żołnierz kaszubski bronił spraw polskich bardzo trafnymi argumentami wobec licznych, rozmaite zarzuty czyniących, Niemców i gdańskim niemieckim rewizorom odpowiadał po polsku chociaż po niemiecku umiał może lepiej, niż po polsku, co u Kaszubów często się zdarza.

Ogólnie mówiąc, cały lud pomorski jest bardzo religijnie usposobiony i religja też była podporą w utrzymywaniu go przy wierze w zmartwychwstanie Polski. Będąc około 150 lat w niewoli pruskiej, odczuł on również skutki jej. Wierzyli Pomorzanie, zagrzewani przez patrjotów i duchowieństwo, że powstanie Polska, lecz wyobrażali oni ją sobie bardzo idealnie, bez tych wad, które teraz widzą.

Lecz wyrozumienie z dnia na dzień wzrasta. Na zapatrywania i usposobienie ich oddziaływa jeszcze bardzo silnie prasa niemiecka, która wszelkie wady Polski wyzyskuje, powiększa je i bardzo często wymyśla najbezczelniejsze kłamstwa, aby zachwiać tylko lud pomorski w dobrej wierze. Wprost bezczelnie kłamliwe wieści ogłaszały gazety niemieckie o klęskach Polaków, o zagrożeniu przez bolszewików Lwowa i Wilna i o ucieczce rządu polskiego z Warszawy do Poznania. Pod wpływem takich tatarskich wieści, które nie mają ani pozoru prawdy, niejeden chwiejny i nieuświadomiony Pomorzanin traci zaufanie do Polski. Niemcy mają w tem swe pewne cele, których nie trudno odgadnąć. Nic dziwnego, że niejedno pismo niemieckie zostaje raz po raz na jakiś czas zawieszone, albo też nie przepuszcza się go na tereny polskie.

Pomorzanin

Losy dywizji polskiej na Syberji.

(Wedle relacji zbiegłego z niewoli bolszewickiej legjonisty).

II.

UPADEK KOŁCZAKA — BUNTY CHŁOPSKIE

Po chwilowych, choć znacznych sukcesach armja Kołczaka poczyna się jednak zwolna rozpadać; przyczynia się do tego w głównej mierze masowa dezercja, która coraz szersze zatacza kręgi. Równolegle z tem, a nawet w pewnej łączności, wybuchają bunty chłopskie, które powstaniem swem obejmują tereny zajęte przez oddziały polskie. Przyczynili się do rozdmuchania tej nowej pożogi agitacja bolszewicka, umiejętnie kierowana przez coraz liczniej napływających agitatorów. Wracający dezerterzy kołczakowscy również dolewali oliwy do ognia

Poza tem tworzą się najrozmaitsze watahy, pod dowództwem dawnych oficerów, i te na własną rękę prowadzą walkę, w łączności z bandami chłopskiemi lub przeciw nim. Tak np. ataman Sjemjonow zbiera z górą 6.000 ludzi, urasta niebawem do wcale pokaźnej siły, tak, iż i bolszewicy niedługo będą musieli się z nim liczyć. Podobnie grasuje inna wataha Aniudowa.

Oddziały polskie otrzymują rozkaz uśmierzania buntów głównie w guberni ałatajskiej i na stepach kołodyńskich. Odkomenderowano do tego 1 p. p., 2 baon 2 p. p., 2 szwadrony kawalerji i baterję artylerji. Walki z uzbrojonem doskonale chłopstwem, walczącem niezwykle zaciekle, przybierają niezwykle krwawy charakter. To też i ofiar po stronie polskiej nie brakło. 400 zabitych, 1.000 rannych — oto smutny bilans tych ciężkich zmagań się. Główne boje staczał tutaj 3 p. p. na linji Tatarka - Sławgorod. Tyle zasłużona w innych razach kompanja kolejowa uruchamia komunikację na linji ałtajskiej, ochronę zaś przyjmuje batalion szturmowy, który wypełnia to zadanie z całem poświęceniem.

ROZPRAWA Z BOLSZEWIKAMI

Tymczasem wypadki szybko postępowały naprzód, a z nimi ku końcowi tragicznemu zbliżać się poczęły dzieje i losy polskiej dywizji. Siły bolszewickie parły ciągle naprzód, wojska Kołczaka cofały się ustawicznie, resztki jego armji powiększały ustawicznie bandy chłopskie. Pod Litwinowem, później pod Tajgą przychodzi do pierwszych bitew z armją czerwoną. W dzień wigilijny r. 1919 rozpoczyna się wielka trzydniowa bitwa z przeważającemi siłami bolszewickiemi w liczbie 3 dywizji. Ze strony polskiej biorą udział 4 pociągi pancerne, zbudowane już przez nasze oddziały, a noszące miana głównych miast polskich, 3 bataljony strzelców, baon szturmowy, kompanja kolejowa, 4 baterje artylerji. Pomimo tak strasznie nierównomiernych sił, bolszewicy musieli ustąpić, pozostawiając z górą 600 zabitych. Niebawem jednak, wzmocnieni nowymi posiłkami, zadali stanowczą klęskę naszym oddziałom, rozbijając wyczerpane oddziały polskie, zmuszając je do zupełnego wycofania się z zajmowanych linji obronnych. Do zwycięstwa bolszewików przyczynili się w dużej mierze chłopi, składający wspomniane wyżej bandy, nie mniej i kolejarze, już kompletnie zbolszewiczeni. Ich to pomoc bardzo wydatna przyczyniła się do klęski stanowczej naszych wojsk. O rozmiarach i wielkości strat niech świadczy przykład wiele mówiący, iż z bataljonu szturmowego, który największą miał rolę do spełnienia, z 600 ludzi pozostało zaledwie 60. Dowodem niezbitym męstwa żołnierzy polskich będą straty przeciwnika, o wiele przewyższające nasze. Dość wspomnieć, że bitwa wigilijna kosztowała ich 3.000 w zabitych.

Rozpoczyna się odwrót na Maryjańsk w kierunku do Krasnojarska. Tam znowu w międzyczasie nastąpił nowy przewrót polityczny, władzę w swe ręce ujęli prawi eserzy, z frontem zwróconym jednak przeciw Kołczakowi. Sytuacja nakazywała wejść w układy z nowymi panami położenia. Doszło istotnie do skutku porozumienie, w myśl którego wojska polskie uzyskały wolny przejazd przez Krasnojarsk. Niewiele jednak zmieniło się na lepsze, rząd ten bowiem po 14-dniowem władaniu został usunięty przez bolszewików. Łączyło się to znowu z posuwaniem się naprzód oddziałów czerwonej armji. Z trzech niemal stron otaczają oni miasto, biorąc do niewoli nasze 3 baony. Sytuacja pogarszała się z każdą chwilą. Reszcie wojska nie pozostawało nic innego jak tylko dalszy odwrót w kierunku stacji kolejowej Klukennaja, gdzie zbierać się poczynają nasze siły wraz z całym rynsztunkiem bojowym, zakładami, prowjantura itp.

ZATARG Z CZECHAMI.

Tu na domiar nieszczęścia przychodzi do głośnego później zatargu z Czecho - Słowakami. Czesi zażądali ni mniej ni więcej, jak tylko wydania natychmiast 15 lokomotyw do odwiezienia swych wojsk; zgoda na to żądanie równała się kompletnej klęsce, dostaniu się w moc bolszewików. Rozpoczynają się układy. Strona polska godzi się na wydanie 5 lokomotyw z tem, że pierwszeństwo wyjazdu będą mieli chorzy i ranni. Nie przyjęto tych warunków. Odnoszą się zatem Polacy do głównodowodzącego s łami wojsk sojuszniczych, gen. Janina, z prośbą o interwencję. Odpowiedź, jedyna jeszcze bussola w tragicznej chwili, nie nadeszła. A sytuacja stawała się z każdym momentem coraz bardziej napięta. Obie strony rzucić się mogły do rozprawy orężnej, jak najmniej chyba w obecnej chwili pożądanej. W trakcie rozważania żądań czeskich i czekania na odpowiedź zarówno siły polskie jak i czeskie uwoziły ludzi i sprzęt środkami, jakie każda ze stron zdołała sobie zdobyć.

KAPITULACJA

W tem stale pogarszającem się położeniu pozostało jedyne wyjście: kapitulacja. Powiadomiono już o tem ogół żołnierzy, przyczem oficerowie zapewnili swych podwładnych, iż dzielić z nimi będą wspólne losy i koleje, które im przyszłość najbliższa przyniesie. Znalazło to wyraz nawet w specjalnie wydanym rozkazie. Kiedy zapadła decyzja co do kapitulacji ze strony polskiej wyznaczono do omówienia warunków półk. Skiergiełło-Jacewicza. 10 stycznia podpisane zostały warunki, zapewniające naszym oddziałom tylko nietykalność osobistą; wszyscy żołnierze pójdą do obozu jeńców w Krasnojarsku, cały sprzęt wojenny staje się udziałem strony zwycięskiej. Najwalniejsza jednak część w inne zgoła dostała się ręce. W okolicznym terenie grasował już od dłuższego czasu ataman Szczycinkin ze swoją watahą, licząca kilkanaście tysięcy ludzi. Dawny oficer kozacki potrafi je umiejętnie wyekwipować, wspaniale zaprowiantować, iż przedstawiał taką siłę, że i bolszewicy musieli się z nim liczyć, pozostając na stopie nawet życzliwej neutralności. Otóż ten ciekawy zresztą watażka, drogą rekwizycji zdobywający po okolicznych miasteczkach pieniądze i prowiant, z dużą sympatją odnosił się do żołnierzy polskich, chętnie udzielał im pomocy, nie tając tego bynajmniej przed bolszewikami. Kiedy sytuacja naszych oddziałów poczęła już wchodzić w fazę smutnej a koniecznej likwidacji, coraz więcej naszych żołnierzy przedostawało się do Szczycinkina tam znajdując chętne przyjęcie i opiekę. Wielu wybierało służbę obcą, przenosząc ją nad tak ciężki

jak się okaże, niewolę. W ten sposób jeszcze przed kapitulacją 2000 ludzi zdołało się przedrzeć do tych lub innych oddziałów. W czasie pertraktacji kapitulacyjnych, Szczycinkin zgrabnym manewrem przyszedł w posiadanie prawie całej intendantury polskiej jak i innego sprzętu.

W OBOZIE JEŃCÓW.

15 tysięcy popędzono do obozu w Krasnojarsku, gdzie z dawnych czasów istniały baraki, budowane specjalnie dla jeńców. Oficerów, wbrew przyrzeczeniom, odrazu wpakowano do więzienia, separując ich od żołnierzy w zupełności. O jakimkolwiek kontakcie mowy nie było. Tam poddano ich śledztwu, którego wynikiem było rozstrzelanie, jak opowiadano, trzech oficerów. Warunki pobytu w obozie straszne, wyżywienie okropne, raz dziennie niemożliwa do przełknięcia zupa. Pozatem ciężka, wytężająca praca. Użyto naszych żołnierzy do grzebania trupów, które w ilości 60 tysięcy zalegały przedmieścia i okolice Krasnojarska. Praca grzebania w zamarzniętym terenie przy wysokim mrozie, przerzedzała nasze szeregi. Kto zatem sprytniejszy, ratował się ucieczką; przedostawano się przedewszystkiem do obozu jeńców niemieckich lub austrjackich, którzy cieszyli się wolnością i posiadali możność zarobkowania. Tą drogą i nasz informator zdołał zbiedz w początkach marca. Co się stało z oficerami, specjalnie wyższymi, niewiadomo; podówczas chodziły jeno wieści niesprawdzone, iż pułk. Czuma przechorował się ciężko na tyfus plamisty. Innym udało się wydostać z tego piekła bolszewickiego. Niedawno przybyli do Warszawy dwaj oficerowie, ostatnio pułk. Runsza, który drogą okrężną przez kanał sueski zdołał wrócić do kraju. Reszta czeka pomyślniejszego dla siebie losu. Tak na podstawie zebranych informacji przedstawiają się dzieje polskiej dywizji na Syberji. **D z i s i a j p i e r w s z y m n a k a z e m i o b o w i ą z k i e m r z ą d u p o l s k i e g o j e s t p o c z y n i ć w s z y s t k i e m o ż l i w e s t a r a n i a, b y t y m p r a w d z i w y m ż o ł n i e r z o m - w y g n a ń c o m c o r y c h l e j u m o ż l i w i ć t a k w y t ę s k n i o n y p r z e z n i c h p o w r ó t d o k r a j u o j c z y s t e g o, d a ć i m m o ż n o ś ć d a l s z e j s ł u ż b y o r ę ż n e j, j u ż p o d w ł a s n y m i s z t a n d a r a m i.**

Projekt konwencji polsko-gdańskiej.

Gdańsk. (Pat) 29/6. Dziś doręczono członkom komisji konstytucyjnej gdańskiego Zgromadzenia prawodawczego tekst projektu konwencji polsko-gdańskiej wypracowany przez Radę Stanu. Projekt ten zawiera ustęp dotyczący

zaopatrzenia Gdańska w żywność przez Polskę,

dalej spraw handlu i przemysłu oraz portu gdańskiego.

Odnośnie do pierwszej części mówi projekt gdański: Oba państwa mogą wydawać ze szczególnych powodów zakazy przywozu i wywozu. Od tej zasady dopuszcza się następujące wyjątki:

a) Na mocy układu pokojowego Gdańsk odłączony został od Rzeszy niemieckiej, aby zapewnić Polsce dostęp do morza. Gdańsk z tego powodu oderwany został od swojej podstawy wyżywienia, tj. Pomorza. Za to

Polska obowiązuje się dostarczyć Gdańskowi uzupełnienia jego własnych zbiorów

w takich rozmiarach, któreby pozwoliły Gdańskowi na wydawanie racji żywnościowej w tej samej wielkości jak na Pomorzu. Cena tych środków żywnościowych dostarczonych przez Polskę nie może być wyższa od ceny obowiązującej za produkty pochodzące z obszarów wolnego miasta Gdańska.

Polska obowiązuje się dostarczyć Gdańskowi odpowiedniej ilości węgla.

Polska obowiązuje się dostarczyć Gdańskowi produktów pierwszej potrzeby

w stosownych ilościach i po cenach krajowych. Dotyczy to przedewszystkiem nafty i produktów naftowych, drzewa, materjałów tkackich, skóry, środków nawozowych, sody, spirytusu i papieru. Gdańsk zastrzega sobie uzupełnienie tej liczby według art. 102. ust. 2.

Polska obowiązuje się pozwalać gdańskim rybakom na połów ryb na wodach półwyspu Helu.

Drugi ustęp dotyczy handlu i przemysłu. Obydwa państwa obowiązują się nie czynić ani nie popierać żadnych zarządzeń, któreby miały na celu szkodzenie przemysłowi i handlowi lub rolnictwu drugiego państwa.

Istniejąca w gdańskim porcie strefa wolna będzie utrzymana.

O ile istniejąca obecnie strefa wolna nie okaże się wystarczającą dla potrzeb handlu przyszłego, Gdańsk przyjmuje na siebie obowiązek rozszerzenia tej wolnej strefy.

Postanowienia ustępu ostatniego są następujące:

Gdańsk, jako międzynarodowy port światowy, nie może przyznać żadnych jakichkolwiek jednostronnych udogodnień jednej narodowości, i dlatego

Gdańsk ma dać wszelką gwarancję, aby Polska dowoli używała dróg wodnych, doków, przystani

i innych urządzeń, znajdujących się na obszarze portowym, potrzebnych dla wywozu i przywozu z Polski i do Polski, i nie pozostawała w tyle po za innemi państwami.

Port gdański wreszcie pod względem rozmiarów swoich i urządzeń znajdować się ma zawsze w odpowiednim stanie, celem wypełnienia zadań zawartych w ust. 2.

Należy zasadniczo zaznaczyć, że Gdańsk, na mocy swej suwerenności, uprawniony jest i powołany, celem strzeżenia i popierania gdańskiego handlu i przemysłu, których podstawę tworzą urządzenia portowe, wykonywać sam zarząd gdańskiego portu; jednak ze względu na praktykę i lojalność, jest

Gdańsk gotów zgodzić się na to, aby zarząd portu gdańskiego przeszedł w ręce wydziału, składającego się z 6 członków (3 Polaków i 3 Gdańszczan)

i jednego rzeczoznawcy, mianowanego przez Ligę narodów, a nie należącego, ze względu na swoje obywatelstwo, ani do Polski, ani do Gdańska.

Gdańsk jest uprawniony przeprowadzić sam zarządzenia, wydane przez komisję wspomnianą w ustępie poprzednim. Gdańskowi przysługuje jednak prawo pozostawienia państwu polskiemu wykonanie tych zarządzeń. Na wypadek, gdyby Gdańsk chciał zrobić z tego prawa użytek, musi dać pewność, że sprzedaż terenów potrzebnych do wykonania tych zarządzeń, umożliwiona będzie państwu polskiemu po cenach umiarkowanych.

Narodowość okrętów

jednego z państw zawierających umowę, musi być uznana przez drugie państwo. Okręty jednego z obydwu państw, i ich ładunki, mają być traktowane w drugiem państwie jak własne okręty, względnie ładunki, bez względu na to, skąd te okręty lub ładunki wyjechały i dokąd są przeznaczone.

Rada obrony narodowej.

Obrady Sejmu.

Warszawa. (Pat) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po załatwieniu kilku spraw prezydent ministrów Grabski złożył następujące oświadczenie:

Najważniejszą sprawą jest wykonanie uchwały sejmowej z 10. lipca. Rząd, na czele którego stoję, stawia sobie za zadanie, aby wyczuwać to, co stanowi wolę większości sejmu, kierować się tą wolą i oblec ją w skuteczny czyn. Zgodnie z tem rada ministrów przyjęła trzy ustawy zasadnicze w zakresie

reformy rolnej. Ustawę o Banku rolnym, ustawę o przeznaczeniu funduszu jednego miljarda marek na parcelację,

oraz ustawę o uzupełnieniu zapasów ziemi przeznaczonej na reformę rolną na podstawie uchwały z 10 lipca, przyczem wywłaszczenie ma być połączone z równoczesnem określeniem wszystkich gwarancyj, aby istotnie stworzyć reformę nie krzywdzącą nikogo, a jednak dającą w przyszłości jak najlepszą możność tworzenia gospodarstw własnych.

Co się tyczy

sekwestru,

to sprawa ta leży w mocy samego sejmu. Nie wnosząc innego projektu niż złożony przez poprzedni rząd, starać się będziemy wypośrodkować, co będzie w chwili obecnej odpowiednie.

Po wypowiedzeniu uwag o konieczności ulepszenia aparatu państwowego i planowej pracy na przyszłość, min. Grabski tak mówił dalej:

Stajemy wobec zagadnień większych, w obliczu konieczności

zatroszczenia się o sam byt państwa.

W ciągu ostatniego półtoraroca byliśmy w pewnemułudnem przypuszczeniu, że ten byt jest już niczem niezachwiany. **Mówimy wiele o pokoju, ale czyż on od nas zależy?** Pokój nie przyjdzie, jeżeli nie będziemy w stanie wystawić tego, co jest warunkiem pokoju dla każdego narodu, to jest **własnej siły.**

Trzeba, aby nasz naród otrząsnął się z pewnego, rzec można, lekkomyślnego traktowania największych, podstawowych, zagadnień swego bytu. Dziś widzimy, że zbliża się okres prób dla naszego narodu, w którym on musi przypomnieć sobie, że nie spełniono jeszcze zadań najważniejszych, a mianowicie oparcia bytu narodowego na sile narodowej, że te niebezpieczeństwa, które mu grożą, wymagają wiele skupienia, wytrwałości i poświęcenia. Cieszyliśmy się, że garstka młodzieży, że miasto jedno, że jedna dzielnica uczyniła to, ale sami mało do tego przykładaliśmy się. Zbliża się chwila, kiedy musimy to zrobić. Decyzja w sprawie, w której idzie o byt narodowy, musi być tak samo szybka i piorunująca, jak decyzja tych, którzy śmierć niosą obrońcom kraju.

Wobec tego zadaniem, które musi spełnić rząd i Sejm, jest stworzenie podstaw prawnych do tego, aby dać Polsce organ zdolny do szybkiej

decyzji w sprawie wojny i pokoju,

w sprawach decydujących o jej losie.

Tu przechodzę do tego ustępu swego przemówienia, kiedy przestaję mówić do panów tylko jako prezydent ministrów. Zaczynam mówić również z **polecenia Naczelnika państwa.**

Dla sprostania dzisiejszej ciężkiej chwili proponuje Naczelnik państwa i rząd, by stworzyć

organ zwierzchni obdarzony władzą wydawania zarządzeń i rozporządzeń obowiązujących w zakresie wojny i pokoju.

Chodzi o to, by armja czuła się siłą, by wiedziała, że wszelkie jej potrzeby będą zaspokojone, że wszystko będzie szło sprawnie i dzielnie, aby armji dać gwarancję, że znajduje ona powszechne poparcie. Konieczne jest stworzenie organu, do którego **Sejm wysłałby swoich przedstawicieli**, do którego weszliby również **przedstawiciele armji** wyznaczeni przez Naczelnika państwa i naczelnego Wodza tej armji, która dziś czuje wielką odpowiedzialność na sobie, wreszcie do którego weszliby **przedstawiciele wszystkich tych działów rządowych**, które przy współdziałaniu w zakresie obrony państwa są najważniejsze. Idzie nie tylko o to, aby uświadomić sobie wogóle powagę tego zagadnienia, ale by **wskazać, że chwila dzisiejsza wymaga**

pospiesznej decyzji.

Wypadki rozwijają się z dnia na dzień tak, że każdy dzień może być stratą wielką.

Gdy mówię o wojnie, to nie dlatego, bym nie rozumiał wszystkich dobrodziejstw pokoju. **Rząd czyni wszelkie niezbędne przygotowania, aby ten pokój istotnie mógł jak najrychlej nastąpić**, a pokój może być tylko taki, o którym powiemy, że to jest pokój na lata, w których będziemy pracowali nad odrodzeniem. Może być jednak i inny pokój — pokój hańby. Aby taki pokój nie nastąpił, musimy wykazać własną siłę w najcięższej dzisiejszej chwili, jesteśmy narodem zdolnym do wielkich poświęceń, rozumiejącym, że nie trzeba czekać, aż wróg blisko podejdzie, tylko trzeba uchwycić moment, kiedy on już idzie. Ta chwila jest. Do tej chwili musimy się wznieść duchem i

zadecydować podstawy programu przyszłej obrony.

Projekt ustawy o **utworzeniu Rady obrony państwa**

brzmi: Art. I. Tworzy się **Radę obrony państwa.** Art. II. stanowi o **składzie Rady, do której wchodzą**

Naczelnik Państwa, marszałek sejmu, prezes ministrów, ministrowie spraw wewnętrznych, zagranicznych, wojskowych, skarbu; kolei i aprowizacji; pięciu przedstawicieli wojskowości, wyznaczonych przez Naczelnego Wodza i dziesięciu posłów do sejmu wyznaczonych przez sejm. W zastępstwie Naczelnika Państwa przewodniczy Radzie prezes ministrów.

Do zakresu Rady należy: **Decydowanie o wszystkich sprawach związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny oraz zawarciem pokoju**, wydawanie w tych sprawach rozporządzeń i zarządzeń. **Wszystkie rozporządzenia i zarządzenia** Rady podlegają **natychmiastowemu wykonaniu**. Rozporządzenia, wymagające uchwały sejmu, powinny być przy najbliższem posiedzeniu przedłożone przez marszałka sejmowi do zatwierdzenia. Rada rozpatruje sprawy na wniosek Naczelnika Państwa, marszałka sejmu, prezydenta ministrów lub 5 członków Rady. Decyzje Rady zapadają zwykłą większością głosów. W razie równego podziału głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. Biurowością Rady kieruje prezydent ministrów. Rada zostaje rozwiązana na mocy uchwały sejmowej.

Po odczytaniu tej ustawy marszałek oświadczył że pojmuje wniosek rządu, jako nagły i poddaje pod głosowanie sprawę nagłości, którą uchwalono bardzo znaczną większością. Sam fakt przedłożenia projektu ustawy uznano za pierwsze czytanie. Po decyzji o przystąpieniu natychmiast do drugiego czytania bez odsyłania sprawy do komisji, marszałek zarządził jednogodzinną przerwę, aby dać klubom możność naradzenia się.

O godz. 4'15 posiedzenie wznowiono.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, przystąpiono do drugiego czytania ustawy o utworzeniu Rady państwa.

P. Daszyński oświadcza, że stronnictwo mowcy dąży do osiągnięcia sprawiedliwego pokoju, i **gotowe jest do nowych ofiar** (Brawa). Jakkolwiek rząd, który do nas apeluje, nie ma za sobą większości, mimo to stronnictwo mowcy, wierne swojemu stanowisku, **zawotuje ustawę**. W dalszym ciągu p. Daszyński wypowiada się za utworzeniem rządu robotniczo-chłopskiego.

P. Rataj imieniem swego stronnictwa oświadcza się za ustawą, zastrzegając sobie postawienie poprawek w dyskusji szczegółowej. Mowca oświadcza się za utworzeniem rządu chłopsko-robotniczego, któryby wprowadził w życie reformę rolną, uchwaloną przed rokiem oraz reformy potrzebne dla robotników. Klub mowcy zdecydował się głosować za ustawą, ponieważ nie można zostawić żadnego środka niewypróbowanym.

P. Głąbiński oświadcza, że stronnictwo mowcy nie było przeciwne udziałowi socjalistów w rządzie. **Wszyscy jesteśmy za pokojem lecz nie za wszelką cenę.** Chcemy pokoju, któryby nam zabezpieczał niepodległość i zjednoczenie naszych ziem.

Przemawiał dalej p. Trzciński, Czernjawski, Fichna, Rudziński i p. Stapiński, który oświadcza się za powołaniem do steru państwa rządu chłopsko - robotniczego.

P. Rataj wniósł szereg poprawek, które odrzucono.

P. Daszyński zapytuje prezesa ministrów, czy Rada obrony narodowej może zawrzeć formalny i konkretny pokój ze **wszystkiemi konsekwencjami** a dopiero po ukończeniu wszystkich akcji przedkłada sejmowi do zatwierdzenia. Prezes ministrów Grabski: Gdyby zawarcie pokoju wymagało bardzo szybkiej decyzji, to niewątpliwie jedną z najważniejszych właściwości tego projektu jest danie możności temu organowi nowo utworzonemu zawarcia pokoju.

Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu w brzmieniu rządowem. Ponieważ przeciwko trzeciemu czytaniu zaprotestowało więcej niż 30 posłów, odłożono je do jutra.

Odrzucono następujące rezolucje p. Okonia, wzywającą rząd do zwrócenia się do rządu sowietów z propozycją zawieszenia broni, oraz rezolucję p. Dąbala, wzywającą rząd, aby **wpłynął na Radę obrony państwowej, żeby w ciągu dni 8 rozpatrzyła sprawę pokoju**.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11 rano.

—o—

Konferencja w Brukseli będzie miała wpływ na układy z Krassinem?

Paryż, 29 czerwca 1920 (PAT.) „D. Maily" donosi, iż **L. George przed wyjazdem do Brukseli odbędzie jeszcze jedną naradę z Krassinem.**

Nowa konferencja finansowa w Brukseli.

Paryż. (PAT.) Havas. Rada Ligi narodów wyznaczyła na 23 lipca zebranie konferencji międzynarodowej finansowej w Brukseli.

Obrady Zjazdu Ligi Kobiet we Lwowie.

Zjazd delegatek **Ligi Kobiet** z ziem b. Królestwa i Małopolski odbył we Lwowie dwudniowe obrady. Liga Kobiet ma już dobrze zapisane karty swej działalności czasu wojny. Zorganizowawszy się po różnych zakątkach Polski szła zawsze ofiarna i chętna na pomoc przedewszystkiem żołnierzowi polskiemu, jego rodzinie i dzieciom często osieroconym.

Austrja wskutek patrjotycznej działalności Ligi Kobiet rozwiązała poszczególne Koła, lecz Koła te działały bądź konspiracyjnie, bądź pod nową nazwą z wielką pożytecznością dla sprawy.

Obecnie podejmują wszystkie Koła Ligi swą działalność jawnie i otwarcie w kierunku społeczno-politycznym z wyraźnem zaznaczeniem swej przynależności do stronnictw lewicowych.

Na zjazd przybyły delegatki z Krakowa, Warszawy, Radomia, Piotrkowa; Dąbrowy górniczej; Włocławka, Olkusza, Sanoka; Jasła; Krosna; Limanowej; Łosośiny, Kałusza, Borysławia i innych miast Małopolski.

Zjazd zagaiła p. Sujkowska z Warszawy, gorące słowa czci wyrażając zmarłym orędowniczkom sprawy kobiecej, śp. Dulębiance, Hozerowej i Nowickiej.

Przewodniczącą zjazdu obrano p. M. Russocką z Limanowej, przewodniczącemi honorowemi były p. H. Sujkowska z Warszawy i H. Pawlewska z Łososiny.

Zjazd w dwudniowych obradach ustalił program działalności na przyszłość. W pierwszym rzędzie postanowiono rozwinąć opiekę społeczną nad dziećmi z specjalnem uwzględnieniem dzieci żołnierzy. Opieka roztoczona będzie nad dziećmi od niemowlęcia aż do lat, w których dziecko własną pracą potrafi na chleb zarobić. W tym celu zakładane będą ochronki, sanatorja dla gruźliczych, domy opieki. Szereg takich instytucji już istnieje, jak m. i. ochronka im. Piłsudskiego we Lwowie. Ognisko dla dzieci żołnierzy w Łososinie itp.

Jako punkt drugi działalności podejmuje Liga opiekę nad żołnierzem inwalidą i żołnierzem czynnym. W tym celu zakładane będą (prócz już istniejących) gospody dla żołnierzy, instytucje oświatowe itp.

Dalej zjazd postanowił celem zwalczania paskarstwa i lichwy zakładanie kooperatyw, składnic, aby w ten sposób umniejszyć zło, szerzące się gwałtownie.

Wybory do Naczelnego Zarządu, który ma swoją siedzibę we Lwowie, dały rezultat następujący: P. M. Mościcka z eLwowa, przewodnicząca; H. Sujkowska z Warszawy i M. Błotnicka z Krakowa zastępczynie przewodniczącej; Sekretarką jest p. S. Mostowska; skarbniczką p. M. Krauzowa.

Na zjeździe omawiano sprawy ogólno narodowe między innymi zjazd postanowił i nadal przyjmować jak najgorętszy udział w sprawie ziem objętych plebiscytem, a w tym celu oprócz popierania jak najszerszej akcji, wysłał swe delegatki do tych ziem.

Zbiórka, zarządzona doraźnie na zjeździe na cele plebiscytowe, dała w ogólnej sumie 1500 marek, które złożono w naszej administracji.

Nakoniec postanowiono wysłać telegramy z wyrazami czci do Naczelnika Państwa, ks. biskupa Bandurskiego, dzielnej armii polskiej i ludności plebiscytowej.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Teobalda op.; gr. kat. Leontja. Jutro rz. kat. Nawiedzenie NPM.; gr. kat. Judy ap. — Wschód słońca 3·56, zachód 8·15.

We Lwowie.

— **ROZWIĄZANY WIEC STARORUSINÓW.** Do sali "Narodnego Domu" zwołała partja staroruska wiec, na którym miano omówić kwestję zgody z Polakami, zaprotestować przeciw reprezentowaniu całego narodu ruskiego **przez Ukraińców**, odebranie majątku narodowego **Ukraińców** i t. d. Za zgodą z Polakami był adw. dr. Łysiak, natomiast redaktor "Prykarp. Rusi", Walnicki, ostro przeciw temu wystąpił. Rezolucje przedłożone zgromadzonym były tej treści, że komisarz rządowy, obecny na wiecu; nie pozwolił dać je pod głosowanie, a ponieważ wiec przybierał charakter bardzo niespokojny, zaś aranżerowie wiecu, widząc się w znacznej mniejszości, wyszli ze sali, komisarz rządowy wiec rozwiązał.

— **KRĘTE DROGI UKRAIŃCÓW.** W sądzie toczyć się będzie niebawem śledztwo przeciw kierownikowi ekspedytu namiestnictwa, Cybulskiemu, Ukraińcowi, który pozwolił wybijać na prasie litograficznej ekspedytu tajną gazetkę ukraińską, zionącą nienawiścią do Polaków. Współpracownikami tajnej propagandy byli: syn Cybulskiego, uczeń VIII. kl. gimnazjum ruskiego, oraz profesorowie i inni uczniowie tego gimnazjum. Takich ludzi, jak Cybulski, przyjmuje się do służby w rządzie polskim, a równocześnie pisma ukraińskie przepełnione są biadaniem na "krywdę", że władze polskie bojkotują pracowników narodowości ukraińskiej.

— **POŻEGNALNY WYSTĘP p. BOGDANOWICZÓWNY.** W "Ptaszniku z Tyrolu" pożegnała się onegdaj p. Bogdanowiczówna ze sceną teatru miejskiego, którą opuszcza z powodu rychłego wstąpienia w związki małżeńskie. Pożegnalny występ p. B. był dowodem, jak wielką sympatją publiczności cieszyła się ta znakomita artystka naszej operetki. Teatr był szczelnie wypełniony. Po drugim akcie zgromadził się na scenie cały zespół, a reżyser p. Kuligowski serdecznie przemówił, żegnając miłą i dobrą koleżankę i życząc jej szczęścia na nowej drodze życia, publiczność zaś obdarzyła ją mnóstwem kwiecia, upominkami i niemilknącemi przez czas dłuższy oklaskami. Na przedstawienie przybył też bawiący chwilowo we Lwowie gen. Iwaszkiewicz.

— **KOLONJĘ LECZNICZĄ RYMANOWSKĄ;** po latach nieczynności w tym roku Wydział komitetu chce uruchomić, aby dać najbiedniejszej, bo chorej dziatwie przez racjonalne leczenie, dobre odżywianie i ożywcze picie wód rymanowskich możność odzyskania zdrowia. Uruchomienie kolonii zawisło od zgromadzenia oznaczonej przez lekarzy ilości środków żywności.

Komitet "Dzieci na wieś" przyrzekł swą pomoc więc o ile zostanie zapewnione uzupełnienie do zupełnego odżywienia dzieci, kolonja wyjedzie ze Lwowa w połowie lipca. — Podania o przyjęcie do kolonii przyjmuje sekretarjat w Poliklinice, ul. Lindego 5, codziennie od 9—11 przedpoł. Zbadanie dzieci i ewentualny odjazd ogłoszony będzie w dziennikach z dnia 5—6 lipca. Komitet z powodu drożyny wyśle 80 dzieci na przeciąg 4—5 tygodni. Opłata pełna wynosić będzie 1500 mk., zaś dla niezamożnych w ograniczonej ilości 750 i 400 mk., co wobec obliczonych kosztów utrzymania jednego dziecka dziennie (80 mk.), jest znikomą cyfrą. Do podania należy dołączyć świadectwo szkolne i metrykę. Lekarz będzie stale przebywał w kolonji. Dzieci będą przyjmowane od lat 8 do 14.

— **TRZEBA TO ZAPAMIĘTAĆ.** P. Pietrusiak, krawiec męski przy ul. Wałowej, oświadczył onegdaj gronu pań, zbierających składki na fundusz obrońców Lwowa, że złożyłby składkę, ale na fundusz ukraińskich obrońców Lwowa. Powinna o tem pamiętać polska klientela.

— **Podczas pogrzebu** ś. p. dr. Ludwika Rydygiera aresztował ajent policyjny Mulik znanych kieszonkowców: Mieczysława Kuszmiedera, Władysława Huszka i Stanisława Jaskólskiego, którzy, korzystając ze ścisku, zabierali się do pracy. Wszystkich trzech odesłano do aresztów.

— **Zemsta.** Na pl. Krakowskim wyciągnął Abraham Lester Władysławowi Winnickiemu portfel, zawierający 270 marek. Winnicki jednak kradzież zauważył i odebrał złodziejowi portfel. Po przeliczeniu jednak pieniędzy przekonał się, że złodziej zdołał juz wyciągnąć 100 marek. Na krzyk poszkodowanego przytrzymano uciekającego Lestera, którego ajent Ślusarczyk aresztował. W chwilę potem wszedł Winnicki z Ślusarczykiem do szynku Seliga Leiblicha na pl. Zbożowym 7, gdzie zostali obydwaj przez kolegów Lestera pobici do krwi. Nazwiska „mścicieli" dotychczas nie znane.

W Polsce i na świecie.

— **Powszechny spis ludności.** Kurjer Warszawski donosi, że na 31. grudnia b. r. zapowiedziany jest spis ludności w całej Rzeczypospolitej.

— **GENERAŁ IWASZKIEWICZ** w przejeździe przybył wczoraj do Krakowa. Zwiedzi on w towarzystwie szefa sanitarnego swojej armji pułk. dra Bolesława Korolewicza pamiątki i zabytki m. Krakowa, poczem wieczorem uda się w dalszą drogę.

— **Podwyżka cen gazu, światła elektrycznego i tramwaju w Krakowie.** Donoszą nam stamtąd: Na posiedzeniu komisji gazowo-elektrycznej, unormowano podwyżkę płac robotników gazowni i elektrowni. Przyznane podwyżki mają obowiązywać na cztery miesiące. Spowodowana tem podwyżka wydatków, a w szczególności wprowadzona przez państwo nadzwyczajna podwyżka cen węgla krajowego od 1 czerwca b. r. z 3.800 marek na 6.700 marek za normalny wagon loko kopalnia, i zapowiedziana od 1 lipca b. r. dalsza podwyżka ceny węgla na 9.100 marek za wagon, zniewoliły komisję do ustanowienia nowych cen za prąd światła domowego na 12 marek (w kinoteatrach na 15 marek), a również i do znacznego podwyższenia cen prądu dla oświetlenia publicznego, dla motorów i dla tramwaju, zwłaszcza, że przy wytwarzaniu prądu koszt węgla wynosi 80 prc. wszelkich wydatków. To znaczne podniesienie cen prądu dla tramwaju i nieunikniona podwyżka płac funkcjonarjuszy tramwajowych, musi za sobą pociągnąć w najbliższym czasie także podniesienie cen biletów tramwajowych.

— **ZAMORDOWANIE STARUSZKI W PODGÓRZU.** Z Krakowa donoszą nam: Policja krakowska wpadła na trop rafinowanego zamordowania przez otrucie 80-letniej staruszki Teklj Kaczmarskiej, zamieszkałej w Podgórzu przy ul. Czarnieckiego. Podnajęła u niej mieszkanie niejaka Skałkowa, która już po 3 tygodniach mieszkania u Kaczmarskiej ukradła jej ze skrzyni 2 koszule i 100 koron. Kiedy Kaczmarska spostrzegła u swej lokatorki swoje koszule i zagroziła doniesieniem do policji, Skałkowa oddała jej skradzione koszule i pieniądze, lecz wkrótce wyłudziła od staruszki 300 koron pod pozorem konieczności wymiany ich na marki polskie.

W rozmowie ze stróżką domu Sebestową ta ostatnia dała Skałkowej do zrozumienia, że najlepiej byłoby starą otruć, gdyż w ten sposób najłatwiej Skałkowa mogłaby zostać w mieszkaniu, z którego Kaczmarska chciała Skałkową rzekomo wyrzucić, a nadto obie mogłyby się podzielić rzeczami i pieniądzmi, pozostałemi po zmarłej. Po tej rozmowie Skałkowa kupiła w aptece w Rynku głównym w Podgórzu blaszane pudełko trucizny na myszy, rozgniotła 3 pigułki, wsypała je do szklanki miodu i podała ten napój wieczorem staruszce do wypicia. Staruszka po wypiciu spała całą noc spokojnie, na drugi zaś dzień poczuła straszne boleści. a przeczuwając koniec, prosiła o sprowadzenie swej przyjaciółki. Skałkowa wyszła rzekomo po ową przyjaciółkę, a kiedy wróciła zastała już u konającej księdza i ową przyjaciółkę staruszki. Otruta wkrótce zmarła, a Skałkowa, której gospodarz nie chciał zatrzymać w mieszkaniu, trapiona wyrzutami sumienia, uciekła. Sprawa wyszła na jaw w ten sposób, że niejaka Rozalja Obydzińska w policji zeznała, że Skałkowa przyznała się przed nią do otrucia Kaczmarskiej. Policja wdrożyła dochodzenia.

— **Opera warszawska na terenach plebiscytowych.** W przyszłym tygodniu opera warszawska udaje się na Górny Śląsk. Będzie tam odegrany szereg oper, z „Halką“ na czele, pod dyrekcją pp. Młynarskiego, Rudnickiego i Rodzińskiego. Śpiewać będą pp.: Mokrzycka, Kuncewiczówna, Dygas, Brzeziński, Freszel, Ostrowski i Mossoczy. Wraz z operą wyjeżdża balet. Ze Lwowa zaproszoną została znana śpiewaczka pani Argasińska, która wyjeżdża w niedzielę do Warszawy, gdzie się przyłączy do zespołu opery warszawskiej.

— **ARESZTOWANIE KOMENDANTA POLICJI** W Lublinie aresztowano komendanta policji okr. lubelskiego komisarza Wł. Ogórkiewicza za samowolne rekwirowanie zboża, słomy i siana dla swego majątku, 2) za opłacanie swojej służby folwarcznej pieniędzmi skarbowymi jako funkcjonarjuszy policji 3) za zakupywanie na rachunek skarbu drzewa i innych przedmiotów, które zużywał w swoim majątku 4) za wykarmianie koni owsem policyjnym i za prowadzenie nimi handlu.

— **MAJOR ALFRED DREYFUSS**, skazany w r. 1894 na deportację dożywotnią na wyspę Djabelską za zdradzanie tajemnic na rzecz Niemiec a następnie rehabilitowany w zupełności zmarł w Paryżu w 61 r. życia. Podczas wojny ostatniej został majorem i uzyskał krzyż legji honorowej.

Zjazd muzyków polskich w Warszawie

odbędzie się 30. i 31. październjka, oraz 1, 2. i 3. listopada 1920 na zapewnione poparcie ministerstwa sztuki i kultury. Na czele komitetu organizacyjnego stoi Henryk Melcer.

Ogólny program prac zjazdu, podzielonych na sekcje, jest następujący:

1) Twórczość; a) Rozpowszechnianie dzieł polskich kompozytorów w kraju i zagranicą; b) Sprawy wydawnicze; c) Opieka nad kompozytorami; d) Konkursy.
2) Pedagogja.
3) Teorja i Krytyka.
4) Muzyka kościelna.
5) Muzyka koncertowa.
6) Opera. a) Repertuar. Dzieła polskich kompozytorów. b) Ustrój i kierownictwo. c) Pozjom wykonania muzycznego i ogólna kultura sceniczna.
7) Muzyka stosowana.
8) Wydział organizacyjny: a) Założenie ogólnego Zw. Zaw. Muzyków Polskich. b) Istniejące związki i organizacje, ich sprawy i stosunek do ogólnego związku muzyków. c) Utworzenie funduszu na wydawnictwa muzyczne. d) Sprawa udziału muzyków w radzie artystycznej przy ministerstwie sztuki i kultury.

Zgłoszenia i referaty nadsyłać należy do komitetu (warsz. towarz. muzyczne) ul. Sienkiewicza 8, gmach Filharmonji.

Imieniem warszawskiego komtetu organizującego zjazd przybył wczoraj do Lwowa p. Feliks Konopasek profesor szkoły warszawskiego Tow. Muzycznego im. Szopena. Zabawi on w mieście naszem parę dni, celem zorganizowania komitetu lwowskiego, a następnie w sprawie zjazdu uda się do Krakowa.

Komunikaty.

Minister skarbu na zasadzie art. 1 rozp. minist. z 27 kwietnia 1920 r. zatwierdził rozporządzeniem z dnia 22 czerwca 1920 Nr. 23436/321 **nowe brzmienie firmy Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, która odtąd opiewać będzie:**

Polski Bank krajowy.

4526

—o—

—o—

XVII. B DEPARTAMENT MAGISTRATU.

LB. 1411/20. We Lwowie, dnia 30 czerwca 1920.

Wykupno asygnat na cukier nierafinowany.

Magistrat wzywa P. T. kupców, zarządców konsumów oraz kierowników zakładów i instytucji, by zgłaszali się bezpośrednio w Miejskim Zakładzie aprowizacyjnym celem wykupna asygnat na cukier nierafinowany w następującym porządku:

dnia 2 lipca kupcy
„ 3 „ konsumy
„ 5 „ zakłady i instytucje.

P. T. mężowie zaufania zechcą podjąć karty cukrowe w XVII. B. Departamencie Magistratu dnia 5 i 6 lipca 1920 r. między 4 a 7 godziną popołudniu celem rozdawnictwa między mieszkańców za ściągnięciem 20 fenigów za kartę. Karty te realizowane będą w racji po 30 dkgr. na osobę.

—o—

Sprzedaż cukru.

Miejski Zakład aprowizacyjny wzywa Pp. kupców rejonowych dzielnicy I., II., III. i IV. by zechcieli się zgłosić w Miejskim Zakładzie aprowizacyjnym w **piątek dnia 2 lipca**, pp. kupców rejonowych dzielnicy V. i VI. oraz pp. kierowników konsumów w **sobotę dnia 3 lipca** a pp. zarządców zakładów w **poniedziałek dnia 5 lipca b. r.** celem wykupna asygnat na cukier. Cukier ten sprzedawany będzie w ilości po 300 gramów na odcinki cukrowe Nr. 7 w cenie po 14 marek 70 fenigów za 1 kg. prócz kosztów opakowania.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

—o—

Wypłata emerytur b. austrjackich żandarmów i zaopatrzeń dla pozostałych po nich rodzin.

Wskutek zarządzenia Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa spraw Wojskowych w Warszawie podaje Dyrekcja skarbu we Lwowie do wiadomości, że z dniem 1. lipca 1920 obejmuje z powrotem wypłatę emerytur b. austrjackich szeregowców i podoficerów żandarmerji tudzież wypłatę pensji pozostałych po nich wdów i sierót.

Interesowane osoby mają więc odtąd w tych sprawach odnosić się nie do Ministerstwa Spraw Wojskowych, ale bezpośrednio do wymienionej Dyrekcji.

Natomiast wypłatę emerytur b. austrjackich oficerów żandarmerji i zaopatrzeń pozostałych po nich rodzin oraz wypłatę pensji inwalidów przedwojennych nskuteczniać będzie nadal Sekcja Wojenno-Likwidacyjna Departamentu VII. Gospodarczego Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie, ul. Nalewki 4., do której te osoby zwracać się mają o wypłatę swych należytości.

Gwałty ukraińskie w Brzeżanach.

Z IZBY SĄDOWEJ

Lwów, 30 czerwca 1920.

W trzecim dniu rozprawy przesłuchiwano dalszych świadków. Z zeznań dotychczas na rozprawie przez szereg świadków złożonych, można mieć wyobrażenie, jakie tortury przechodzili polscy mieszkańcy Brzeżan pod rządami komisarza powiatowego osk. Maślaka i burmistrza Starucha. Wszyscy zgodnie przedstawiają, że aresztowano, internowano i konfinowano ich zupełnie bezpodstawnie, w więzieniu miejscowem i w obozach w Tarnopolu, Strusowie i t. d. przechodzili męki piekielne, pastwiono się formalnie nad nimi w sposób wprost bestjalski. Wielu świadków stwierdziło dotąd, że osk. Staruch odnosił się wrogo do narodowości polskiej i przeciw niej podburzał wojsko i ludność cywilną. Niektórzy podkreślali też nieprzychylność dla Polaków osk. Maślaka i stwierdzili, że ogólna opinja była, iż aresztowania i internowania nie odbywały się bez jego wpływu.

Dziś rozpoczęto rozprawę dłuższem przesłuchaniem św. Adama Harlendera, radcę sądowego, który podał szereg jaskrawych szczegółów gospodarki ukraińskiej w Brzeżanach. Między innemi stwierdził, że osk. Maślak mimo nakazu sekretarjatu w Stanisławowie, aby wstrzymać przymusowy pobór nie uczynił tego, twierdząc, że “każde miasto tworzy osobną republikę“... i że “rozkazy dyrektorjatu jego nie obchodzą“. Świadek był aresztowany trzy razy. W areszcie wymierzono mu 25 kijów; to samo spotkało po chwili także syna świadka, sprowadzonego do aresztu.

Przewodniczący odczytał z aktów sądowych rozkaz aresztowania świadka, podpisany przez osk. Maślaka.

W dalszym ciągu zeznań św. Harlender stwierdza, że znał Maślaka jako człowieka stanowczego i nieugiętego i utrzymuje, że jeśliby Maślak chciał, mógłby się był oprzeć porucznikowi ochrany Konykowi i aktu aresztowania świadka nie podpisywać. A jeśli tego nie uczynił, jest to dowodem, że Maślak chciał gnębić ludność polską, gdy nawet świadka jako przyjaciela i kolegę szkolnego nie chciał uwolnić, przeciwnie, wydał rozkaz aresztowania, podając powód, że świadek rozmawiał na rynku z kolegą Stupnickim i narzekał na rządy ukraińskie. Co do odmawiania Polakom zakupywania żywności świadek z własnego doświadczenia nic nie wie, jednak opowiadano mu o takich faktach.

Zeznawał następnie syn poprzedniego, Stanisław Harlender, opowiadając o swojem aresztowaniu i wymierzeniu mu w aresztach 25 plag.

Św. Marjan Karpów, obecnie porucznik wojsk polskich, był również aresztowany. Stwierdza że opinja wskazywała jako sprawców aresztowań trzech: mianowicie: porucznika ochrany Konyka, Starucha i Maślaka. Rządy ukraińskie w Brzeżanach charakteryzuje świadek jako system zniszczenia i udręczenia ludności polskiej.

Św. Jan Wincenc, wicepr. sądu okręg. w Brzeżanach, aresztowany był pod zarzutem szpiegostwa i działania przeciw sile zbrojnej. Zmuszał go por. Koroi, aby podpisał protokół, przyznając się do winy, a gdy nie chciał tego uczynić, odesłał go do sądu polowego. Świadek nie może sobie wyobrazić aby Maślak spowodował jego aresztowanie.

Św. Michał Nasada, księgarz, sam był aresztowany i córka jego na polecenie Maślaka. Gdy świadek przyszedł do Maślaka prosić, aby mu pozwolono podać chleb córce, którą sprowadzono konwojem z Rohatyna do Brzeżan, Maślak na to się nie zgodził na prośbę zaś, aby córkę uwolnił, odparł; że to niemożliwe, "jej się to należy, niech nie tworzy bataljonów polskich"... Maślak kazał świadkowi wyjść za drzwi. O rządach Maślaka i Starucha powszechnie mówiono, że są one bardzo wrogie dla Polaków, to też Polacy bali się wyjść na ulicę.

Na popołudniowej rozprawie zeznawali świadkowie: Zygmunt Pasternak, asystent pocztowy, dr Ryszard Skulski, prof. gimnazjalny, obecnie podpor wojsk polskich, Aleksandra Dziubówna, Juljan Chrzanowski, dyrektor sądu. Świadkowie ci zeznawali podobnie, jak poprzedni o strasznych stosunkach w Brzeżanach, dodając nowe szczegóły i stwierdzając wrogie stanowisko obu oskarżonych do narodowości polskiej.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Głosy publiczne.

Anarchja skarbkowska.

Rządy kuratora Fryderyka hr. Skarbka w zakładzie sierót w Drohowyżu po jego powrocie ze Szwajcarji w r. 1919., zaznaczyły się już tyloma faktami ujemnymi, że smutna pamięć po nich, na kartach kroniki zakładu długie lata pozostanie!

Usunął najpierw 25 SS. Felicjanek z zakładu, które przez 40 lat opiekowały się dziatwą na oddziale żeńskim i z pożytkiem pracowały jako nauczycielki i wychowawczynie.

Nauczycieli szkoły męskiej i innych pracowników zakładu, którzy wystąpili w obronie usuniętych SS. Felicjanek, a zarazem w sprawie poprawienia okropnych stosunków materjalnych, jeszcze przed sześciu tygodniami zasuspendował, połowy pensji ich pozbawił i wszelkiej aprowizacji odmówił. Słowem — zarządzeniem swojem bezlitosnem w takie położenie ich wprowadził, że formalnie są zrozpaczeni. Co tu jeść, z czego się utrzymać, kiedy na to całkiem nie staje. Ten tylko, kto w podobnem położeniu kiedyś się już znalazł, może mieć należyte o tem pojęcie.

Nieroztropnie pozwala kurator dziewczętom, podlotkom od 14—16 lat na tańce ze starszą rzemieślniczą młodzieżą męską i na szerszą swobodę. A kiedy te po przedstawieniu teatralnem z okazji rocznicy uwolnienia zakładu od Ukraińców, poprosiły go o spełnienie danego im przedtem przyrzeczenia na tańce tym razem dla jakichś nieznanych bliżej powodów odmówił im. To wywołało rozgoryczenie u dziewcząt i bunt, który zaznaczył się krzykiem niezwykłym i hałasami. Na drugi dzień kurator wydalił dwie wychowanki z zakładu, a resztę dziewcząt skazał na surowy areszt domowy.

Od 6-go kwietnia br. wzbronił zakładowej młodzieży rzemieślniczej uczęszczania do krajowej szkoły rzemiosł, znajdującej się w murach zakładu i do jej warsztatów. Uczynił to pod pozorem, że w polu jest pilna robota, a rąk do pracy nie staje. Zarazem przyobiecał im, że po niedługim czasie wrócą do warsztatów. Młodzież najspokojniej przyjęła to zarządzenie. Pocieszała się bowiem, że kurator nie złamie słowa i nie będzie ich długo trzymał zdala od szkoły. Tymczasem trzeci miesiąc idzie, oni coraz bardziej zapominają swojego rzemiosła, a kurator — pomimo dwukrotnego upomnienia ze strony Wydziału krajowego, ani myśli pozwolić młodzieży uczęszczać do warsztatów. Wyobrazić sobie łatwo rozpaczliwe położenie tej młodzieży. Z zapałem oddawała się nauce zawodowej i teoretycznej w nadzieji, że wykształciwszy się będzie mogła później dla siebie i dla ojczyzny z pożytkiem pracować. Czego się dotąd nauczyła — coraz bardziej zapomina i z wprawy ręcznej zupełnie wychodzi. Młody uczeń rzemieślnik musi ustawicznie w warsztacie uczyć się i pracować, ażeby ręce jego później były zdolne wytwarzać nie jakąś lichotę, ale prawdziwe dzieła swojej sztuki rzemieślniczej. Do tego dąży rzemiosło za granicą, do tego też i w ojczyźnie naszej zdążać się powinno. Wszelkie więc odciąganie młodzieży od szkoły i warsztatów jest wielką krzywdą wyrządzaną nietylko młodzieży samej, ale rzemiosłu i ojczyźnie. Wychowankowie widząc, że kurator hagatelizuje sobie ich smutne położenie, jak wogóle i położenie zasuspendowanych obrońców zakładu i fundacji, chwycili sie w ostatnich dniach osobliwszego sposobu obrony swojej żądzy nauki.

Oto postanowili nie chodzić do roboty w polu w tem mniemaniu, że tego rodzaju upornym objawem skłonią kuratora do wydania polecenia, iż mają chodzić do warsztatów na naukę. Teraz objawiają się smutne następstwa nieznajomości duszy młodzieńczej przez kuratora. Do warsztatu chłopcy nie uczęszczają, do roboty w polu nie chodzą, całodzienny czas na próżnowaniu im schodzi, a władze miejscowe, które wychowaniem ich kierują widzą się zupełnie bezradne. Czyż należało do tego stanu rzeczy doprowadzać?

Młodzież widząc niesprawiedliwe zarządzenia swoich przełożonych, nie będzie miała dla nich potrzebnego poważania, a przekonawszy się, że rozporządzeniu sprzeciwić się może i na swojem postawić, nabierze skłonności do podobnego w przyszłości postępowania. Taki kurator dziedziczny, jak hr. Fryderyk Skarbek, megaloman wyobraża sobie, że Bóg wie jaką władzę i mądrość do wszystkiego posiada i wskutek tego rządzi się despotycznie, nie zwracając uwagi ani na rozporządzenia władz, ani na uprawnione żądania podwładnych — ale „Pan rozkazał i tak ma być"!

Wystąpić należy przeciwko instytucji kuratorów rodzinnych, czyli dziedzicznych, którzy mają zapewnione testamentem czy jakimś zapisem zarządzanie fundacją. Czują się oni panami tychże fundacji i częstokroć zapominają o celach wyznaczonych wolą fundatora, a wszystkie usiłowania swoje skierowują ku wydobywaniu jak najwięcej osobistych korzyści. Nieraz mają żal do fundatorów czując się skrzywdzonymi i zdarza się, że radziby całą fundację zaprzepaścić.

Rząd polski winien pewien przegląd zrobić wśród kuratorów dziedzicznych w fundacjach, przestudjować historję ich działalności, usunąć — skoro stwiedzi rzecz — megalomanów, matołków i szkodników.

Ostatecznie wyznaczyć im można dożywotnią rentę dla ochronienia utracjuszów przed nędzą.

Niech Polsce i nadal nie braknie szlachetnych ofiarodawców i fundatorów, aby tylko odstąpili od myśli tworzenia fundacji z kuratorami dziedzicznymi na czele.

Istnieje przecież tyle przeróżnych sposobów zarządzania fundacjami, że do takiego szkodliwego sposobu prowadzenia fundacji uciekać się niema potrzeby.

Kończąc te uwagi powtarzamy gorącą prośbą do Sejmu i rządu polskiego, aby przecież już raz wypowiedział swój głos stanowczy i decydujący w tej sprawie i przystąpił do upaństwowienia zakładu.

F. Z. S.

* * *

Do powyższych uwag, nadesłanych nam ze sfer, znających dokładnie stosunki panujące obecnie w zakładzie drohowyskim, należy dodać zapytanie, co właściwie robią delegaci rady miejskiej, którzy wraz z delegatami Wydziału krajowego czuwać mają nad fundacją skarbkowską?

Czy delegaci nie wiedzą o tem, co hr. Fryderyk Skarbek wyprawiał przed wyjazdem do Szwajcarji i co znowu po powrocie ze Szwajcarji wyrabia? Czy pp. delegaci nie uważają za właściwe powstrzymać zapędy hr. Skarbka i zdać z tego sprawę na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej? Gdyby jednak pp. delegaci nie mogli spełnić należycie swych obowiązków, powinni złożyć swoje mandaty. Sprawa fundacji skarbkowskiej jest bardzo doniosła i grozi jej wielkie niebezpieczeństwo pod rządami obecnego kacyka.

Nekrologja.

†

Kornela Hartleb

żona urzędnika wojskowego,

zasnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 29 czerwca 1920 r., przeżywszy lat 35.

W smutku pogrążony mąż z rodziną zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w czwartek dnia 1 lipca 1920 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 56 na cmentarz Łyczakowski.

Za duszę

śp. Włodzimierza Smoleńskiego

urzędnika krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Stanisławowie,

zmarłego dnia 22 czerwca b. r. w Stanisławowie, odbędzie się staraniem kolegów

Msza św.

w sobotę dnia 3 lipca b. r. o godzinie 8½, w kościele Katedralnym

†

Antonina Warczakowa

właścicielka mleczarni

zasnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, d. 29. czerwca 1020 r., przeżywszy lat 52.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek d. 1. lipca 1920 r., o g. 5-ej po poł. z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni: córki, zięciowie i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Z sali koncertowej.

KONCERT TOW: ŚPIEWACKIEGO "PIEŚŃ"

Dzielnica gródecka, która pod każdym względem emancypuje się z pod wpływów centrum miasta i tworzy niejako osobne miasto dla siebie, ma także swój własny chór mieszany, który nosi nazwę "Pieśń". Dyrygentem jest p. J. Rangl, dyrygent "Echa", muzyk doskonały, specjalista do zespołów choralnych. I trzeba rzeczywiście podziwiać to, co potrafił on zrobić z tego materjału głosowego, dobrego wprawdzie ale surowego bardzo i mało podatnego Głosów męskich brak; jest to jednak obecnie brak ogólny i z tem trzeba się liczyć; głosów żeńskich jest natomiast dużo i to dobrych. Ponieważ koncert ten odbywał się równocześnie z debjutem w teatrze, mogłem słyszeć tylko część, a w szczególności wykonanie dwóch sonetów krymskich Moniuszki i mojego "Krakowiaka". Sonety były może trochę za trudne, ale Krakowiak, prosty w układzie, wykonany był zamaszyście i brzmiał doskonale. Solistką była pna Marynowiczówna. Szkoda wielka tej artystki, odchodzącej do Poznania, zrażonej do sceny naszej nie z powodu stanowiska krytyki, gdyż ta była dla niej zawsze z wielkiem uznaniem, ale do dyrekcji samej, która nie chciała czy też nie umiała użyć jej tak, jak na to zasługiwała swym pięknym głosem i talentem. Że pna Marynowiczówna jest także niepoślednią pieśniarką, o tem wiemy, to też i na koncercie "Pieśni" miała powodzenie wielkie a pieśń moją i Marczewskiego, które słyszałem, śpiewała z wielkiem przejęciem. Czuć było, iż żegna się z żalem z miastem, w którem pracowała a jeszcze więcej chciała pracować, przez długi szereg lat; w oczach i głosie były łzy. A "łzy" było to też słowo, z którem zeszła z estrady.

E: Walter.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Z SOKOŁA II. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w sobotę d. 3/VII b. r. o g. 7 wiecz. — w razie braku kompletu o g. 8 w.

Ze sportu.

SUKCESY LWOWSKIEJ DRUŻYNY "CZARNI"

Bytom (Pat.). Lwowska drużyna "Czarni" odniosła wczoraj zwycięstwo nad reprezentantami drużyn Górnego Śląska w Katowicach. Stosunek 8 : 3. Niemcy wyrażają się przychylnie o grze Iwowian. Jutro ma się odbyć walka decydująca z drużynami polskimi Śląska Górnego. Ze strony polskiej kieruje walkami prof. Rudolf Wacek. W sobotę wyjadą lwowianie dla popisów do Warszawy.

ZAWODY WIOŚLARSKIE W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz 29/6. Przy pięknej pogodzie i olbrzymim napływie publiczności zwjezjonej kilku specjalnymi pociągami na miejsce regat rozegrano w Bydgoszczy pierwsze wszechpolskie zawody wioślarskie z udziałem wioślarzy i wioślarek ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Poczty polowe.

Warszawa. Biuro prasowe naczelnego dowództwa wojsk polskich komunikuje:

Od dnia 1. lipca br. poczty polowe są obowiązane przyjmować nadawane przez osoby, władze i zakłady należące do armji w polu, prywatne i urzędowe przekazy pocztowe przeznaczone dla obszarn całej Polski — z wyjątkiem urzędów pocztowych ziem wschodnich, w których zarząd pocztowy cywilny dotąd ruchu przekazowego nie wprowadził.

Niedopuszczalne są przekazy telegraficzne, ekspresowe, poste-restante i przekazy za potwierdzeniem wypłaty. Na jeden przekaz pocztowy można wpłacić kwotę najwyżej 2.000 mk., przyczem przy przekazach prywatnych nadana kwota opiewać ma na okrągłą sumę w markach bez fenigów.

Na przekazy pocztowe używać wolno tylko blankietów urzędowego nakładu cywilnego zarządu poczt używanych dla obrotu wewnętrznego za opłatą taryfowej należności.

Blankiety przekazowe wypełnić ma z reguły nadawca względnie przyjmująca pieniądze komisja gospodarcza. Przekazy mają być napisane atramentem, pismem maszynowem lub ołówkiem atramentowym chemicznym. Kwotę wyrazić należy cyframi arabskiemi i słowami w języku polskim. Adres odbiorcy ma być dokładny i zawierać ma tegoż imię i nazwisko, tudzież miejsce przeznaczenia przy określeniu ostatniej poczty, o ile w danej miejscowości nie ma zakładu pocztowego.

Nadawca musi podać na lewym odcinku swoje imię i nazwisko, szarżę, przynależność do odnośnej formacji, (a przy szeregowcach pododdział), tudzież nazwę poczty polowej. Wszelkie inne dopiski są niedopuszczalne. Tak przekazy prywatne jak i urzędowe do i od armji w polu muszą być opłacane wedle każdoczesnej obowiązującej taryfy pocztowej.

W kraju do armji w polu dopuszczalue są przekazy pocztowe z obszarów całej Polski, z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego i urzędów pocztowych ziem wschodnich, których zarząd poczty cywilnej dotąd obrotu przekazami nie uruchomił i to tylko do wysokości 2000 mk., za przepisaną opłatą wedle każdocześnie obowiązującej taryfy. Przekazy mają być nadawane na blankietach urzędowych. Przekazy telegraficzne, poste-restante, expressowe z adresem do rąk własnych i za potwierdzeniem odbioru są niedopuszczalne. Co do sposobu wypełnienia obowiązują ogólne przepisy cywilnych zarządów pocztowych. Na lewym odcinku przedniej strony, należy wpisać dokładnie kwotę przekazaną i dokładny adres swój własny. Również na odwrotnej stronie każdego odcinka, należy powtórnie wpisać adres odbiorcy, niezależnie od wypisanego na przedniej stronie przekazu. Poczta odpowiada nadawcy przekazu pocztowego na wpłaconą kwotę aż do wypłaty do rąk odbiorcy.

Od wydawnictwa.

—o—

Z powodu ponownego bardzo znacznego podrożenia cen papieru, którego kilogr. kosztował przed wojną 28 hal. a obecnie kosztuje przeszło 20 marek t. j. 28½ koron — dalej z powodu nadmiernego podniesienia kosztów druku i innych połączonych z wydawnictwem wydatków, podwyższenia opłat pocztowych za przesyłkę dzienników, podwyższenia płac wszystkich pracowników etc., wszystkie dzienniki warszawskie i krakowskie podniosły jeszcze w maju b. r. w dwójnasób cenę prenumeraty i poszczególnych numerów. Za tym przykładem już przed paru tygodniami poszła większość dzienników lwowskich. (Pisma wiedeńskie podniosły również w ostatnich dniach w dwójnasób cenę prenumeraty).

Wydawnictwo „Kurjera Lwowskiego" pragnęło oszczędzić P. T. prenumeratorom ponownej podwyżki — wszelkie jednak kalkulacje zawiodły. Wobec ciągłego zwiększania się cen papieru i kosztów druku wydawnictwo „Kurjera Lwowskiego" na wypadek zatrzymania cen dotychczasowych narażoneby było na kilkociowe niedobory. Z tego więc powodu zniewoleni jesteśmy

od 1. lipca 1920

podnieść w stosunku ustalonym przez pisma warszawskie, krakowskie i lwowskie cenę prenumeraty „Kurjera Lwowskiego" i poszczególnych numerów w sposób następujący:

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc** we Lwowie . . . . 40 mk.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc** we Lwowie z dostawą do domu . . . . . 44 mk.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc z przesyłką pocztową w całej Polsce** . . . 45 mk.

w innych państwach . . . 50 mk.

Prenumerata **na kwartał** we **Lwowie** . 120 mk.
z dostawą do domu . . . 132 mk.
z przesyłką pocztową w całej Polsce 135 mk.
w innych państwach . . . 150 mk.

Cena poszczególnego **numeru na Lwów** i na całym obszarze Polski

2 marki.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec 1920 r, i III-ci kwartał.

Prosimy o **rychłe odnowienie prenumeraty** celem uniknięcia przerwy w regularnej przesyłce.

Komisarjat nadzwyczajny do zwalczania epidemji w Małopolsce

LWÓW, ULICA MICKIEWICZA L. 26.

L. KN. 3644/20. We Lwowie, dnia 26 czerwca 1920.

Obwieszczenie.

Nadwyczajny Komisarjat do zwalczania epidemji w Małopolsce podaje do publicznej wiadomości, że w najbliższym czasie wydane zostanie rozporządzenie, na mocy którego.

1) kasy kolejowe na stacjach Lwów — Sokal — Brody — Podwołoczyska — Tarnopol — Hnsiatyn — Stanisławów i Stryj będą sprzedawały bilety jedynie tym podróżnym, udającym się na zachód od wymienionych stacji, którzy wykażą się świadectwem czystości z biur sanitarnych, znajdujących się przy wymienionych stacjach i pozostających pod kierunkiem lekarzy. Świadectwa te wydawane będą bezpłatnie i imiennie na zasadzie osobistych oględzin każdego podróżnego i będą ważne na trzy dni.

2) Osoby brudne lub zanieczyszczono robactwem otrzymają świadectwo po oczyszczeniu się w rządowym zakładzie kąpielowo-dezynfekcyjnym, który będzie znajdował się na stacji albo niedaleko stacji. Oczyszczenie będzie bezpłatne.

Rozporządzenie to ma na celu zapobieżenie przenoszeniu chorób zakaźnych z rubieży w głąb Rzeczypospolitej.

Dołoży się wszelkich starań, aby rozporządzenie to nie było uciążliwem dla osób czystych, będzie ono jedynie krępowało swobodę ruchów tych, którzy zmuszają władze do pamiętania o ich osobistej czystości.

Szczegółowe przepisy i data wejścia w życie rozporządzenia będą później ogłoszone przez władzę kolejową.

W miarę potrzeby liczba stacji kontrolujących będzie zwiększona.

Dr. TRENKNER

Komisarz nadzwyczajny dla spraw zwalczania epidemji w Małoplsce.

„APOLLO" Dziś ostatnia, przepiękna **nowość** z ulubioną HENNY PORTEN Jeden z najznakomitszych dramatów sezonu! — 5 aktów! **Romans uczciwej kobiety.**

Prawdziwe tylko z wodnym znakiem na bibułce „SZABELKA" ! !

ŻĄDAJCIE

przedwojennej jakości bibułki i tutki cygaretowe

AIDA

W RULONACH LUB PUDEŁKACH

Prawdziwe tylko z wodnym znakiem na bibułce „SZABELKA" ! !

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY

Towarzystwo Akcyjne we Lwowie

ulica Trzeciego Maja 5.

wzywa uprzejmie wszystkich dłużników, którzy dotychczas zalegają ze spłatą swych zobowiązań z tytułu lombardu

austrjackich pożyczek wojennych

aby najpóźniej do 10. lipca br. takowe uregulowali, gdyż w przeciwnym razie narażą się na następstwa w ustawie przewidziane.

Zwracamy uwagę, że uregulowanie długów z powyższego tytułu nastąpić może także drogą przemiany na długoterminową

Polską pożyczkę Państwową.

na warunkach odnośną ustawą ustalonych, z tem, że konwersja nastąpić musi również w powyższym terminie.

Przy przemianie austrjackich pożyczek wojennych na Polską Pożyczkę Państwową udzielimy wszelkich możliwych udogodnień, konwersja zaś sama uchroni dłużników od całkowitej utraty gotówki ulokdwanej w austrjackich pożyczkach wojennych.

Nadmieniamy, że w razie nieuregulowania długów w powyższym terminie, zobowiązania lombardowe pozostają nadal w mocy i dłużnik odpowiada za nie jak za każde inne zobowiązanie całym swoim majątkiem. 4525

Ziemski Bank Kredytowy

Towarzystwo akcyjne we Lwowie.

Kupno i sprzedaż.

KUPIĘ obrazy wybitnych malarzy polskich, meble antyczne, zegary. Zgłoszenia pisemne Admin. „Kurjera" „Amator". 3951

BÖSENDORFERA fortepian mahoniowy, prawie nowy okazyjnie do sprzedania w składzie fortepianów, ul. Zimorowicza l. 10.

KOSY, kowadełka, młotki po cenach hurtownych poleca Pilot, Lwów, Batorego 4. 4362

SEPERATORY marki „Alfa-Lara" i „Kosmos", stelarze pod stoły marmurowe poleca: M. KIERSKI, Lwów pasaż Mikolascha. 4469

FIRANKI, portjery, dywany, pościel oraz wszelkiego rodzaju garderobę męską i damską kupuje i sprzedaje sklep Minerwa, Chorążczyzna 15. 4063

SYPIALNIA debowa, jadalnia z powodu wyjazdu do sprzedania Blacharska 1. III. piętro. 4493

DYWANY perskie, sypialnia I-ma jasionowa, biureczko amerykańskie, obrazki Wyspiańskiego i innych. Marja Patryn, Badenich 7. 4498

MŁOCARNIĘ, kierat, siewnik 20 rzędowy, pług odwracalny, parnik, płuczkarkę ugniotownik sprzedam. Pańków Zimorowicza 6. 4500

DRENY czterocentimetrowe 16000 sztuk sprzedam okazyjnie. Pańków Zimorowicza 6. 4501

REZERWOAR żelazny 2 mtr. długi 1½ szeroki do sprzedania Gosiewskiego 4. 4505

PŁUG motorowy

PRAGA 40 HP. 4518

mało używany, kombinowany zgartacz siana, brona talerzowa do sprzedania. Zgłoszenia do Zarządu Dóbr Bachórzec.

Z POWODU wyjazdu tylko do 3. lipca sprzedam Pianino marki Śliwińskiego (czarny) za 26.000 marek od 11—1 Szeptyckich 6 w parterze. 4514

SPRZEDAM zaraz kamienicę z komfortem za 600.000. marek. 4 pokoje wolne, jeden przystanek, boczna Łyczakowskiej. Wiadomość ul. Bema l. 12c, II. p. od 1—4. 4516

Mieszkania.

NA SOBIESZCZYZNIE koło Zamku, wynajmę dwa pokoje umeblowane na lato, ewentualnie zajmię się mieszkaniem na czas wyjazdu właściciela. „Solidna partja" do administracji. 4476

HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 3.

poleca

HERBATĘ ANGIELSKĄ

w najprzedniejszych gatunkach

PŁUGI parowe i motorowe, Motory, Lokomobile, Tokarnie poleca „PILOT" Lwów, Batorego 4. 4164

PNEUMATYKI

wszelkich dymensji

ma stale na składzie

Sp. Automobilowa

„MOTOR"

Lwów, Kopernika 54-56 1965

AUTOMOBILE

ciężarowe

marki „Benz", „Fiat-Torino", „Diatto-Torino", „Nesselsdorfer" na gumach i bez gum ZARAZ DO SPRZEDANIA.

„Motor"

Lwów, ul. Kopernika 54.

WAGI DECYMALNE

poleca 2703

ANTONI HALSKI

LWÓW — ULICA SOBIESKIEGO 3. L.

DO WYROBU

Dachówek cementowych

polecamy najbardziej udoskonaloną

Maszynę rolkową pat. „Lauszera"

Dzienna produkcya do 800 sztuk.

jak również wszelkie inne maszyny i formy do wyrobu cegieł, pustaków, rur kanałowych, sączków do drenowania, słupów parkanowych i t. d. 4302

Fabryka maszyn BRACI HOFFMANN w Łodzi, ul. Kilińskiego 154.

Na żądanie wysyła się katalog Nr. 22. bezpłatnie.

Baczność!

Kto chce korzystnie rzecz spieniężyć lub okazyjnie kupić, niech odwiedzi

Lwowski sklep komisowy

w Pasażu Mikolascha, Pośredniczy w sprzedaży i kupnie wszelkich rzeczy prócz mebli.

Dobrówolna licytacja

dnia 2. lipca o godz. 3-ej po południu przy ul. Mikołaja l. 3. II. p.

licytowane będą jadalnia barokowa, garnitur pluszowy kancelaryjny, konsola z lustrem, serwantka, szafa łóżko i wózek dziecinny, otomana, stolik naczynia platerowane, obrazy, garderoba i urządzenie kuchni. — Ceny wywołania niskie — wyjaśnień udziela Publ. hala aukcyjna ul. Akademicka l. 3. I. p. 4521

HURTOWNIA

monopolu sztuczn. środków słodzących

LUDWIK HOSZOWSKI

Lwów, ul. Akademicka 3,

zawiadamia, że **pobór sacharyny** za miesiąc **lipiec** zaczyna się z dniem 30. czerwca. 4496

Za redaktora naczelnego: Dr. Włodzimierz Jampolski. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strowski.